Nr 133. **Kraków, Czwartek 16. Kwietnia 1914.** **Rok XXXIII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Konferencye w Abbacyi.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 16 kwietnia.

Konferencye między San Giulianem a Berchtoldem mają potrwać jeszcze trzy dni. Dzisiaj odbędą ministrowie całodzienną wycieczkę okrętem, gdzie też odbędzie się dalszy ciąg konferencyi. Koła informowane zachowują o tych konferencyach najściślejsze milczenie i zapowiadają tylko pojawienie się komunikatu po ich ukończeniu. Zastępcy prasy, przebywający w Abbacyi, przyjęci byli wczoraj gremialnie przez San Giuliana, który jednak mówił z nimi tylko o piękności okolicy i oświadczył, że żadnych politycznych informacyj udzielić nie może.

O ile słychać, oprócz kwestyi albańskiej, jednym z najważniejszych przedmiotów konferencyi jest sprawa udziału Austro-Węgier w rozwoju gospodarczym Małej Azyi, gdzie, jak wiadomo, Włochy uzyskały właśnie nową koncesyę kolejową od Turcyi. Chodzi o to, aby nie stworzyć kolizyi między Austryą a Włochami w staraniach o koncesye gospodarcze w Małej Azyi.

„Reichspost“ omawiając te konferencye, oświadcza, że między Austryą a Włochami istnieje wiele kwestyj polityczno-gospodarczych, które mają być uregulowane. Przedewszystkiem chodzi o wzajemne poparcie przy staraniach o pozyskanie rynków zbytu w Małej Azyi. Dalej chodzi i o uzyskanie szczególnych gwarancyj dla eksportu monarchii przez Salonikę i o zabezpieczenie drogi handlowej na liniach kolei oryentalnych. Austrya ma też pewne żądania co do przywilejów w porcie salonickim.

Dalej mają być dokładnie rozważone warunki, pod któremi ma być Serbii przyznany dostęp do morza adryatyckiego. Największe jednak znaczenie ma sprawa ustalenia udziału Austryi w eksploatacyi gospodarczej Małej Azyi. Należy oczekiwać, że przyjdzie do porozumienia między Austryą a Włochami w tej sprawie.

Udział Austryi w eksploatacyi Małej Azyi był niedawno omawiany w Berlinie, teraz zaś rozchodzi się o uzyskanie porozumienia z Włochami. Być może, że hr. Berchtold na najbliższej sesyi delegacyjnej powie w tej sprawie coś bliższego.

Berlin, 16 kwietnia.

„Loc. Anzeiger“ zaprzecza, jakoby na konferencyach w Abbacyi miał się przyjść do skutku układ w sprawie morza Śródziemnego, i nazywa te wiadomości „legendą“ wymyśloną przez prasę francuską, która chce przygotować grunt do zamiany porozumienia między Anglią, Francyą a Rosyą w ściślejszy sojusz.

W przededniu wojny.

Zatarg między Stanami Zjednoczonymi Ameryki a Meksykiem, którego następstwem jest demonstracya floty atlantyckiej Stanów Zjedn. pod Tampico, pozostaje bezsprzecznie w przyczynowym związku z wojną domową w Meksyku. Od wielu miesięcy trwająca anarchia meksykańska i wynikające z niej konflikty, przynagliły rząd Stanów Zjednoczonych do zaniechania wyczekującego stanowiska względem toczonego beznadziejną wewnętrzną rozterką Meksyku i do zademonstrowania, że Stany nie ścierpią, aby rozstrój i bezład wewnętrzny Meksyku w czemkolwiek ujemnie oddziałał na ich interesa. Sposobności do energicznej demonstracyi dostarczyło bezprawne aresztowanie kilku marynarzy amerykańskich. Rząd Stanów Zjedn. nie zadowolił się wypuszczeniem marynarzy na wolność i usprawiedliwieniem się rządu meksykańskiego, ale zażądał kategorycznie oddania hołdu fladze amerykańskiej w przeciągu 24 godzin. Prezydent meksykański, Huerta, odmówił temu żądaniu i oto okręty floty atlantyckiej otrzymały rozkaz bezzwłocznego zgromadzenie się pod Tampico. Gdy tam przybędą, siła floty przedstawi się imponująco. Flota bowiem atlantycka Stanów składa się z 21 pancerników, 11 krążowników i z 21 kontrtorpedowców. Naczelne dowództwo nad tą potęgą otrzymał kontradmirał Badger.

Jeśli Huerta w ostatniej chwili nie ustąpi i nie zgodzi się na uczynienie zadość żądaniu rządu St. Zjednoczonych, to nie ulega wątpliwości, iż zgromadzona flota rozpocznie bombardowanie Tampica. Skoro bowiem sama demonstracya nie wystarczy do przełamania hardości Huerty i jego gabinetu, St. Zjednoczone zmuszone będą w interesie swego prestige'u wziąć na siebie nieuniknione konsekwencye podjętej energicznie akcyi przeciwko państwu meksykańskiemu i rozpocząć kroki wojenne. Za akcyą energiczną jest prezydent Wilson, ale zapatrywania jego zdaje się nie podzielać sekretarz stanu Bryan, który — jak donoszą telegraficznie — odradza doprowadzenia konfliktu z Meksykiem do ostateczności. Z powodu tej różnicy zdań w najaktualniejszej obecnie kwestyi polityki zewnętrznej, spodziewać się należy ustąpienia Bryana z urzędu spraw zewnętrznych.

Mimo nadzwyczajnego zaostrzenia się konfliktu między St. Zjednoczonemi a Meksykiem, wybuch wojny nie wydaje się nieuniknionym, raczej przypuszczać można, że w najgorszym razie bombardowanie Tampica zmusi Huertę do ugięcia karku i do zadośćuczynienia St. Zjednoczonym, co usunie niebezpieczeństwo wojny.

Dopóki to się nie stanie, wybuch wojny jest możliwy. Warto tedy uprzytomnić sobie, jakiemi siłami obie strony w ewentualnej wojnie rozporządzać będą. Siła stałej armii lądowej Meksyku wynosi w czasie wojny w przybliżeniu 70.000 piechoty, 15.000 kawaleryi, 176 armat i 48 mitraliez. Wskutek ciągłych zamieszek wewnętrznych, zdolność mobilizacyjna tej armii jest nader wielką, a wyszkolenie wojenne jest również znaczne. Żołnierz meksykański jest inteligentny i wytrzymały, a oficerowie odznaczają się odwagą i szybką decyzyą. Słabą stroną tej armii jest jedynie dyscyplina, co wynika ze stosunków meksykańskich. Na ogół więc armia lądowa jest dzielną i przedstawia siłę poważną. W przeciwieństwie do niej bardzo lichy jest stan marynarki meksykańskiej, która składa się ledwie z dziesięciu kanonierek starego typu.

Stany Zjednoczone posiadają w stosunku do olbrzymiego ich obszaru i zaludnienia, nader nieznaczną armię regularną. Organizacya jej jest bardzo skomplikowana. Armia regularna składa się z 92 batalionów piechoty, około 50 samodzielnych kompanij, 45 szwadronów konnicy, 36 bateryj polnych, 170 kompanij artyleryi nadbrzeżnej, 12 kompanij technicznych i z jednego korpusu lotniczego. — W czasie wojenym armia ta liczy 110.000 ludzi i rozporządza 144 armatami, 713 działami nadbrzeżnemi, 578 działami szybkostrzelnemi. — W razie wojny, do tej armii regularnej przybywa t. zw. zorganizowana milicya, do której należą wszyscy obywatele amerykańscy od 18 do 45 roku życia. Prócz niej wchodzi w razie wojny w rachubę także t. zw. milicya niezorganizowana, niejako armia ochotnicza, którą powołać można i zorganizować jedynie za zezwoleniem kongresu. Zdolność mobilizacyjna armii St. Zjednoczonych jest małą, również dyscyplina pozostawia wiele do życzenia.

Potężną jest jednak flota St. Zjednoczonych. Liczy ona 8 dreadnoughtów najnowszej budowy, szereg wielkich okrętów wojennych o więcej, niż 10.000 tonnach, wiele pierwszorzędnych krążowników i torpedowców i znaczną flotylę podmorską.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Mobilizacya floty Stanów.

Berlin, 16 kwietnia.

„Berl. Tageblatt“ donosi z Nowego Jorku: Jak się zdaje, ultimatum Stanów Zjednoczonych jeszcze nieodeszło. Rząd amerykański czyni tylko przygotowania do blokady Tampico, i zmobilizował na razie 17 okrętów wojennych. Przygotowano też wiele okrętów transportowych dla przewiezienia wojska.

Jak donoszą z Meksyku, Huerta wcale nie przestraszył się przygotowań Stanów i dotąd odmawia ich żądaniom.

Frankfurt, 16 kwietnia.

„Frankfurter Ztg.“ donosi z Nowego Jorku: Prezydent Wilson oświadczył w rozmowie z członkami kongresu, że jeżeli Huerta nie udzieli Stanom Zjedn. zadośćuczynienia, to wojska amerykańskie obsadzą nietylko Tampico, ale i Vera Cruz. Postępowanie Wilsona spotyka się z ogólnem uznaniem.

Nowy Jork, 16 kwietnia.

Z Waszyngtonu donoszą, że Stany Zjedn. wysłały okręty wojenne także na zachodnie wybrzeża Meksyku. Wysłano tam 4 krążowniki, 1 pancernik i kilka transportowców.

Hakatyzm wśród katolików niemieckich.

Świetne zwycięstwo wyborcze Polaka ks. prałata Kłosa w powiecie skwierzyńskim w Poznańskiem, tem świetniejsze, że pokazała się przy niem większa niż dawniej liczba głosów polskich, rozgniewało Niemców, i to niestety Niemców katolików. Ich organ „Katholische Rundschau“ w ostatnim zeszycie omawiając te wybory, domaga się sprowadzenia księży Niemców z innych dyecezyj do Księstwa Poznańskiego, a ponadto wzywa rząd pruski, aby podczas rokowań z Watykanem o obsadzenie osieroconych biskupstw we Wrocławiu i Osnabrücku „przeprowadził swą wolę i zażądał także obsadzenia opróżnionego od 8 lat arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego arcybiskupem niemieckim“.

Wogóle coraz więcej mnoży się faktów dowodzących, że hakatyzm szerzy się także wśród Niemców-katolików, a w ostatnich czasach przybrał on formy wprost wojownicze. Większość niemieckich katolików stoi wprawdzie jeszcze po naszej stronie i oni to pomogli nam do zwycięstwa w powiecie skwierzyńskim, nie chcąc głosować na Niemca Hazę z Radlic dlatego tylko, że jest on zwolennikiem wywłaszczania Polaków. Ale katolicy rządowi, grupujący się koło „Katholische Rundschau“, popierają cichą ale systematyczną germanizacyę na gruncie kościelnym. Po wypadku moabickim n. p. mamy do zanotowania nowy fakt, że w sobotę w Berlinie w najbardziej polskiej parafii św. Piusa, proboszcz miejscowy oddalił dzieci polskie od konfesyonału, nie chcąc ich spowiadać dlatego, że dzieci zostały do spowiedzi w języku polskim i przez księdza Polaka przygotowane. To się jednak dzieje nietylko w Berlinie, ale i także w archidyecezyach gnieźnieńskiej i poznańskiej. Tutaj znosi się mianowicie coraz częściej nabożeństwa polskie w parafiach. Po wyborach w powiecie skwierzyńskim „Kuryer Poznański“ pisząc o stosunkach narodowościowych w tamtejszych parafiach, stwierdził pokrzywdzenie Polaków w trzech parafiach: w Przytocznej mimo conajmniej czwartej części Polaków, w Fafałdzie, mimo piątej części Polaków, niema wcale nabożeństw i niema księdza umiejącego po polsku, a we Wierzbnie miała dotąd piąta część Niemców-katolików zupełne równe prawa z czterema piątemi polskich parafian. Te stosunki, dodaje „Kuryer Poznański“ nie są bynajmniej wyjątkiem.

Proces o zdradę stanu.

(Telefonem.)

Lwów, 16 kwietnia.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchano świadka Jana Gozdę, wychowanka seminaryum duchownego w Żytomierzu, który znajduje się teraz w więzieniu lwowskiem pod zarzutem szpiegostwa. Świadek zeznaje, że w roku 1912 akademik Gałuszka zorganizował włościańską trupę teatralną, z którą wyjechał do Rosyi celem zaznajomienia szerokich kół rosyjskich ze stosunkami galicyjskiemi. Trupa ta została przepuszczona przez granicę rosyjską bez paszportu i udała się najpierw do Chełma, a następnie do Petersburga, gdzie oczekiwali ich akademicy galicyjscy, studyujący w Petersburgu oraz hr. Bobrinskij, który powitał trupę i rozmawiał z jej członkami o stosunkach galicyjskich. Także publiczność interesowała się bardzo trupą i wypytywała o traktowanie Rusinów przez Polaków. Z Petersburga udała się trupa do Tweru, gdzie urządziła koncert. Wycieczce towarzyszył hr. Bobrinskij, który przed rozpoczęciem się koncertu wygłosił mowę o stosunkach galicyjskich i mówił o prześladowaniu Rosyan w Galicyi. Mowę swoją zakończył Bobrinskij słowami z powieści p. t. „Taras Bulba“: „Czy słyszysz, ojcze? Słyszę, synu!“ Słowa te miały być wezwaniem do Rosyi, aby się ruszyła.

Z Tweru udała się trupa do Moskwy, gdzie hr. Bobrinskij wygłosił taką samą mowę. Stamtąd do Orła również w towarzystwie hr. Bobrinskiego, a następnie do Ekaterynosławia i Odessy, ale już bez hr. Bobrinskiego. W Kijowie trupa spotkała się znowu z hr. Bobrinskim, który wygłosił tam znowu mowę o prześladowaniu Rosyan w Galicyi przez rządy polskie. W Kijowie trupa się rozbiła. Świadek pojechał do monastyru Jabłoczyńskiego w Rosyi. Tam po niejakim czasie przybył hr. Bobrinskij, który polecił mu wyjechać do Żytomierza, aby wykształcić się na duchownego.

Bobrinski bardzo interesował się wychowankami z Galicyi, których w seminaryum żytomierskiem było 14. Następnie wyjechał świadek do Galicyi, albowiem w czasie mobilizacyi powołano go do wojska. Po uwolnieniu z wojska udał się z powrotem bez paszportu do Żytomierza, chcąc skończyć studya. W Żytomierzu znajdowało się wówczas 28 wychowanków z Galicyi. Mieli oni wszyscy po wyświęceniu jechać do Galicyi dla szerzenia prawosławia. Wśród nich był także niejaki Rekczyński, znajdujący się obecnie również w więzieniu lwowskiem pod zarzutem szpiegostwa.

W drodze na święta do Galicyi miał jechać przez Włodzimierz Wołyński i przejść potajemnie przez granicę. Archimandryta Antoniusz dał mu przy tej sposobności list do naczelnika policyi we Włodzimierzu wołyńskim, który zaprowadził go do pułkownika Prychotkina, a ten zaproponował mu szpiegostwo w Galicyi. Świadek nie chciał się tego podjąć. Wówczas Prychotkin zagroził mu wydaleniem z Rosyi i odmówieniem święceń. Mówił mu dalej, że obecnie panuje między Rosyą a Austryą naprężenie, że Rosya musi mieć swoich ludzi w Austryi, którzyby dopomogli jej do zwycięstwa nad Austryą. Świadka wybrano dlatego, bo służył w wojsku w Galicyi i miał wiele znajomości z wojskowymi. Świadek wyraził następnie zdanie, że między seminaryum żytomierskiem a władzami wojskowemi istniała ścisła łączność.

Prichotkin dał świadkowi specyalne instrukcye.

Dalej oświadczył świadek, że prawosławie miało być w Galicyi szerzone dlatego, ponieważ wszyscy nasi przodkowie byli prawosławni. Przedtem była jedna tylko religia prawosławna i jeden naród russki.

Hr. Bobriński ciągle stykał się z wychowankami seminaryum i mówił, że powinni jechać do Galicyi i budzić ducha prawosławnego. — Najwięcej wychowanków seminaryum żytomierskiemu dostarczała Łemkowszczyzna.

Przesłuchano następnie świadka nauczyciela Izydora Leosia, który dawniej był w Grabiu. Oświadcza on, że ks. Sandowicz wzywał w swych kazaniach ludność, aby przechodziła na prawosławie. Po przybyciu ks. Sandowicza pojawiły się pogłoski, że przyjdzie Rosya i wybije wszystkich tych, którzy nie przyjmą prawosławia, a innym da grunta.

Raz w szkole, gdy świadek zapytał 14-letniego ucznia, który przeszedł na prawosławie, do kogo należy Galicya, usłyszał odpowiedź, że Galicya należy do Rosyi i że naszym panującym jest car Mikołaj.

Dzisiaj dalszy ciąg rozprawy.

Z sali koncertowej.

Jarosław Kocian.

Już od dłuższego czasu nie słyszał Kraków takiego skrzypka, jakim jest Kocian, dzisiaj bezsprzecznie najwybitniejszy wśród wybitnych. Niezrównana słodycz kantyleny, budząca podziw w grze Ysaye'a, łączy się u Kociana z opanowaną do najskrytszych tajników techniką, jaką obok niego rozporządza jeszcze chyba Kubelik. Stanowisko Kociana, w świecie wirtuozów obecnie ustalone, sprawie, że na jego występach wszędzie tłumy się gromadzą i starają się skalę swego potęgującego entuzyazmu dostroić do najwyższego tonu napięcia. Gra Kociana ma porywającą siłę: tajemnica jej czaru tkwi w bogatym liryźmie, rozporządzającym wszystkiemi strunami wyrazu, w jej bezpośredniej uczuciowości, pozbawionej wszelkiej afektacyi. Szczerość i przekonywająca siła impulsywnego temperamentu mają w grze jego do dyspozycyi zdrowy i silny ton: to jest podstawa; ale ten ton ma dziwnie złożoną zdolność naginania się do wszelkich odruchów uczuciowych. Nie sądzę, by bezpośredniej i szczerzej oddać można było nastrój rozmarzenia, tkliwej prośby, namiętnego porywu.

Drugim środkiem jest technika, posłuszna na każde skinienie wirtuoza; a więc błyskotliwa w passażach (zwłaszcza w glissandach oktawowych!), olśniewająca rozmachem i jędrnością podwójnych tonów (tercye, seksty, decymy), śpiewna we flageoletach, lotna w staccatach i spiccatach, zagadkowa w swej brawurze i tajemniczej sile olbrzymiej wiedzy. A ponad techniką, jakie uduchowienie, jaka poezya interpretacyi! Nawet kompozycya, pozbawiona wartości muzycznej, szlachetnieje i nabiera treści w wykonaniu Kociana. A cóż więc dopiero utwory, pełne artystycznego życia! — Bach, Czajkowski, Schumann! — Obok nich zawierał program Wieniawskiego polonez i Paganiniego Waryacye. Publiczność, oczarowana grą artysty, zmuszała go nadto do licznych naddatków.

Kocianowi towarzyszył pianista p. Eisner. Obydwaj artyści, zgrani w najidealniejszy sposób, wykonują cały program z pamięci. P. Eisner wystąpił również, jako solista.

Dr Józef Reiss.

Arkadyusz Awerczenko.

Z tajników serc ludzkich.

(Humoreska.)

(Dokończenie.)

III.

Wieczorem przyszedł do mnie Bakałagin.

Wąsy miał na dół zwieszone, a w kącikach ust jego zaczaiła się—troska. I znowu, długi, z maleńką główką na niespokojnej szyi, przypomniał mi zaniepokojoną, rozbudzoną żmiję.

— Czy wyszła? — wyszeptał, wskazując palcem na prawą ścianę.

— Wyszła. Bo co?

Runął na kanapę, jak skoszony burzą słup telegraficzny.

— Nie, tak dłużej żyć niepodobna! Toż ona mnie do grobu wpędzi!

— Kto?

— Agnieszka. Dziś urządziła mi atak histeryczny za to, że wczoraj byłem na familijnym obiedzie u pewnej pani. Pomyśl pan: jaka zbrodnia! I siedzę teraz i myślę: cóżem ja za człowiek, że aż tak dalece szaleje za mną?! Ani urodą specyalną nie wyróżniam się, ani talen...

— A panbyś wyjechał stąd, albo co.

— Wyjechać?! Dziecinne przypuszczenie! W Odessie, w Helsingforsie, na dnie morza, nawet pod obłokami ona mnie odnajdzie. I wtedy jeszcze gorsze dla mnie czasy przyjdą.

— Ależ, pozwól pan... A zatem pan ją kochasz?

— Co też panu do głowy przyszło! — wrzasnął Bakałagin, rzuciwszy ramionami tak energicznie, że zdawało się, iż wlezą mu na uszy.— Kochać można kobiete normalną, ale chyba nie tę zwaryowaną histeryczkę, która za jedno spojrzenie na obcą kobietę — może mi przegryść gardło.

— A pan przecież jesteś o nią zazdrosny?

— Co, ja? Śmieszny z pana człowiek.

— No, wie pan — odparłem rozdrażniony.— Wobec tego zmuszony jestem wyznać panu, że ona dziś zaciągnęła mnie dziś do siebie i skarżyła się na pana, że ją pan torturujesz swoją zazdrością.

— Cha — cha — cha! — zatrząsł się od śmiechu ten zwiędły amant. — Ja... jestem... o nią... zazdrosny!... No, wie pan, ja myślałem, że pan uważasz mnie za mądrzejszego!

— Niedość tego, błagała mnie, abym nie mówił panu o tem. „On — mówiła — Bóg wie co jeszcze może sobie uroić...“

— Ja sobie jedno tylko mogę „uroić“ — pokiwał głową Bakałagin — a mianowicie, że ona jest: głupia.

— A zatem: pan jej wcale nie kocha?

— No... wie pan! Chyba pan ją raczej kochasz...

— To dlaczego się pan z nią nie rozejdziesz?

— Rozejść się? No, a chodzić z wypalonemi oczami albo z zeszpeconą twarzą — to może przyjemnie? Czy tak może mam się rozejść? Nie, na kogo już Pan Bóg rzucił klątwę — ten musi dźwigać swój krzyż do kresu dni swoich.

— Wie pan co, a możebym tak ja z nią pomówił, jako trzecia osoba?

— Nie radzę. Histerye pocznie wyprawiać. Dziś, kiedym u niej pił herbatę — jak nie wrzaśnie na mnie za jakąś tam uwagę o jej przyjaciółce, żem aż szklankę na podłogę upuścił... Co tam, zresztą, mówić: nieszczęśliwy człowiek jestem... Żegnam pana.

IV.

Życie w pokojach umeblowanych jest liberalne. Przeto nie zdziwiłem się wcale, kiedy nazajutrz rano weszła do mnie, bez opowiedzenia się, pani Agnieszka.

Powiedziawszy „dzień dobry“, spytała:

— Poszedł już?

— Kto?

— A ten potwór przeklęty! Że też Pan Bóg stworzył taką poczwarę...

Wzruszyłem ramionami. Agnieszka siedziała zasępiona, aż po brzegi duszy pełna żalu. Wreszcie wyszeptała:

— Trudno, to przecież chory człowiek. Wczoraj talerze począł tłuc. Szklankę z herbatą rozbił. Znalazł, wie pan, u mnie fotografię mego ojca, więc zrobił mi straszną awanturę... „To — powiada — pewno twój kochanek...“ O, Boże! — myślę sobie — uczyń to, aby go choć tramwaj przejechał, albo go do więzienia wsadzono!

— A wie pani, on mówił, że... pani go szalenie kocha.

— Ja? Ja kocham? Kogo?

— No, jego. Bakałagina...

— Pocałuj pan w nos, swego Bakałagina...

— Nie jestem przyzwyczajony do robienia bezcelowych zamachów — odparłem.

— Ach, żeby choć na miesiąc. Żeby choć na tydzień! Żeby choć na dzień jeden — niechby go wsadzili — bylebym ja uzyskała spokój. A tu jak na złość: skoro świt zaraz pod drzwi moje przyłazi, wali łapą w klamkę, i drze się: „Agnieszka, czy pani w domu? — O, gdyby pan wiedział, jak mi się nieraz chce mu powiedzieć: „Wynoś się do czarta, dryblasie przeklęty! Mam teraz innego mężczyznę. którego kocham!...“

— Więc powiedz mu to pani kiedykolwiek. — Spróbuj pani.

Ta ruszyła ramionami:

— Czy może chce pan być świadkiem w sądzie?

— A to dlaczego?

— Zabije! Wywali drzwi i zabije mnie...

Ścisnąłem usta i odparłem oschle:

— A wie pani, on mówił, że wcale pani nie kocha.

Uśmiechnęła się.

— Jeszczeby też! On zawsze tak powie. Ale, niestety, tylko w rozmowie z obcymi...

— I mówił jeszcze, że wprost cierpieć pani nie może. „Ona — mówił — czepia się mnie u szyi i w żaden sposób nie mogę się od niej odczepić“.

— Ależ, naturalnie... Wstyd mu jest przyznać się, że się kocha we mnie jak stary osioł, że dla byle głupstwa gotów na mur wleść — otóż i stara się w każdego co innego wmówić. Marne, jak pan widzi, indywidyum! —

V.

Była to poważna, ciężka, zastarzała choroba. Wiem, że niektóre poważne choroby wygają poważnej, niekiedy męczącej operacyi. W danym razie operacyę możnaby zrobić ot, taką:

Zawezwać do siebie lokatora — dryblasa Bakałagina, oraz beznadziejnej urody dziewicę, lokatorkę Agnieszkę Czuprunienko... Usadowić ich, siąść samemu, poczem, nie spiesząc się, najobojętniej w świecie, rzec:

— Szanowni państwo! Jednem cięciem noża mogę usunąć wasze cierpienia. Pozwólcie mi tylko powtórzyć ze stenograficzną ścisłością te słowa i zwroty, których każde z was użyło pod adresem drugiej osoby. Agnieszka zapewnia, że Bakałagin dokuczył jej do ostateczności, zaś Bakałagin zapewnia, że Agnieszka jest głupią histeryczką, która uczepiła się go, jak pijawka. Na moją radę: wyjechać — Agnieszka odparła: „Jabym pojechała, ale on natychmiast zacznie mnie ścigać, odszuka mnie i jeszcze bardziej będzie się znęcać nademną“. Na moją radę: wyjechać — Bakałagin, ze swej strony oświadczył, że onby to zrobił z rozkoszą, ale „ta głupia baba, jak suczka pobiegnie za nim i odnajdzie go, czy to w Odessie, czy w Helsingforsie, czy to nawet na dnie morskiem...“ Proszę państwa! Teraz to wszystko wiecie jedno o drugiem. Pomówcież więc ze sobą przy mnie, porozumcie się — i niech każde jedzie w swoją stronę. Po cóż macie, nieszczęśni ludzie, ciągnąć tak dalej tę haniebną, głupią taczkę wspólnego pożycia, błądzić po omacku i zatruwać nawzajem życie sobie, a głównie mnie, mnie... któremuście śmiertelnie dokuczyli. No, ein, zwei, drei, i — po wszystkiem.

Oto jedyna operacya, która wprost napraszała się w tym wypadku.

A jednakowoż, nie zdecydowałem się dokonać tej operacyi. Dla czego?

Rozumuję bowiem tak: lepiej żyć przez lat kilka z odrażającą, męczącą chorobą, niźli odrazu umrzeć z ulgą pod nożem chirurga....

KRONIKA.

Kraków, 16 kwietnia.

Echa zgonu marszałka śp. Adama Gołuchowskiego. Z powodu zgonu marszałka krajowego śp. Adama hr. Gołuchowskiego wysłał prezydent m. Krakowa dr Leo depesze kondolencyjne do Wydziału krajowego i do rodziny zmarłego na ręce brata Agenora hr. Gołuchowskiego. Na pogrzeb zmarłego marszałka wyjedzie deputacya krakowskiej Rady miejskiej z prezydentem drem Leem na czele. Również weźmie udział w pogrzebie deputacya krakowskiej Rady powiatowej z marszałkiem i posłem drem Stefanem Skrzyńskim.

Z powodu zgonu marszałka krajowego powiewają z gmachów krakowskiej Rady powiatowej i magistratu tutejszego żałobne chorągwie.

Z Akademii umiejętności w Krakowie. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 20 kwietnia 1914, o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym: Czł. L. Sternbach: „Przyczynki do mitów o słowiku i jaskółce". Czł. T. Grabowski: „Pojęcie poezyi u poetów średniowiecznych w Polsce". Dr. S. Pigoń: „Symbol pani słonecznej w poezyi Słowackiego". Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się we wtorek, dnia 21 kwietnia 1914 o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym: Czł. Prof. O. Balzer: Prof. L. K. Goetza „Das russische Recht". Prof. A. Kostanecki: „Idee społeczne Russa".

Wybory do Rady m. Krakowa. Dzisiaj odbędzie się w magistracie krakowskim posiedzenie komisyi reklamacyjnej, na którem załatwione będą reklamacye, wniesione przeciwko liście wyborców. Termin wyborów będzie w dniach najbliższych ustalony. Wybory odbędą się, jak wiadomo, w pierwszej połowie maja.

Sprawy miejskie. (Uporządkowanie kramów. — Zmywanie bruków. — Ochrona grot Twardowskiego). Sekcya ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem r. m. Beringera, poruszyła kilka spraw porządkowych w mieście. Między innemi sekcya poleciła magistratowi powiększyć liczbę koszów na odpadki i papiery w Rynku głównym i wydać zarządzenia, aby publiczność z tych koszów korzystała, t. j. aby do koszów, a nie na chodniki wrzucała papiery, odpadki i t. p. Polecono dalej magistratowi przyprowadzić do porządku budki i kramy przekupniów owoców na ulicach i placach, przyczem wezwano magistrat, aby przyspieszył sprawę budowy kiosków miejskich na sprzedaż ciast, owoców, wody sodowej i t. p. w miejsce dzisiejszych bud i straganów prywatnych.

Postanowiono w dalszym ciągu, aby bruki asfaltowe i porfirowe w mieście zmywać, celem zapobieżenia tworzeniu się na nich błota. Dalej wydać surowe zarządzenia, celem zapobieżenia kradzieży kwiatów, wieńców i t. p. na cmentarzu miejskim. Nadto sekcya przyjęła do wiadomości wynik dotychczasowych starań o rozsadzenie skały w korycie Wisły pod klasztorem S. S. Norbertanek na Zwierzyńcu. Zgodziła się na projekt linii regulacyjnej dla ulicy Dietlowskiej w jej części północno-zachodniej między ul. Starowiślną a ul. Wielopole.

Wreszcie rozpatrywała sekcya sprawę ustanowienia terenu ochronnego dla grot Twardowskiego na Krzemionkach, celem zabezpieczenia ich od uszkodzenia. Po omówieniu spraw postanowiła gremialnie udać się na miejsce, celem zbadania sytuacyi. Grot tych, w istocie ciekawych i godnych widzenia, jest cztery na przestrzeni około trzech morgów. Zabezpieczenie ich przez ustanowienie terenu ochronnego nie napotka na trudności, albowiem wszystkie grunta, na których się te groty znajdują, należą do gminy miasta Krakowa.

Zjazd przedstawicieli elektrowni austryacko-węgierskich. Na zaproszenie prezydyum m. Krakowa odbędzie się tegoroczne walne zgromadzenie Związku elektrowni austryacko-węgierskich w czerwcu w Krakowie. Przy tej sposobności będzie urządzona specyalna wystawa pod nazwą „Elektryczność w drobnym przemyśle i w gospodarstwie domowem", w której wezmą udział wszystkie większe firmy elektrotechniczne krajowe i zagraniczne. Na wystawie tej odbywać się będą demonstracye wystawionych przedmiotów w ich zastosowaniu praktycznem, co niewątpliwie będzie dla publiczności nader ciekawem i pouczającem.

Wobec tego, że w walnem zgromadzeniu wezmą udział bardzo liczny dyrektorowie i kierownicy elektrowni z całego państwa, wystawcy przedstawią szereg takich dla fachowców ciekawych nowości, tak, że wystawa będzie pod każdym względem dla całego przemysłu elektrotechnicznego wielce interesującą. Należąca do Związku elektrownia miejska w Krakowie, zajmuje się organizacyą zjazdu i wystawy i udziela w tym kierunku wszelkich bliższych informacyj.

Święcone w polskim Związku niewiast katolickich odbędzie się dla członków i zaproszonych przez nich gości w sobotę 18 b. m. o godz. 4 po południu przy ul. Szczepańskiej l. 5.

Wielkanoc ruska w Krakowie. Tego roku przypada wielkanoc, wedle obrządku grecko-katolickiego, na niedzielę i poniedziałek, to jest na d. 19 i 20 b. m. Porządek wielkotygodniowych nabożeństw w grecko-katolickim kościele św. Norberta został ogłoszony za pomocą kurendy parafialnej.

Ze szkoły dramatycznej. Szkoła dramatyczna K. Gabryelskiego urządza w bierzącą niedzielę o godzinie 11-tej przed południem w sali teatru świetlnego „Uciecha" poranek, w którym oprócz uczniów szkoły, przyjęły współudział pp. Marya Otówna, śpiewaczka operowa i Nina Dolla, klasyczna tancerka. Urozmaicony program przyniesie cały szereg interesujących produkcyj scenicznych, śpiewnych i tanecznych. Wstęp 1 kor. Bilety w kancelaryi Instytutu muzycznego od godz. 12—1 i od 4—6, a w dzień poranku przy kasie „Uciechy".

Na wyższych kursach dla kobiet im. A. Baranieckiego urządzono wystawę prac uczennic pierwszego kursu rysunkowego zostającego pod kierunkiem pani Gramatyka-Ostrowskiej. Otwarta w bieżącym tygodniu w dniach od czwartku do soboty włącznie w godzinach od 10—12 i od 3—5. Wstęp wolny.

Z krakowskiego Tow. Technicznego. W piątek 17. bm. o godzinie 7-mej wieczorem, odbędzie się w sali posiedzeń krakowskiego Towarzystwa technicznego (Straszewskiego 28 II p.) posiedzenie tygodniowe, na którem wygłosi odczyt Inż. W. Drzymuchowski p. t. „Nowoczesne systemy wiertnicze i sposoby badania pokładów geologicznych".

We wtorek dnia 21 kwietnia b. r. odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa technicznego w sali Towarzystwa o godzinie 6-tej wieczorem. W razie braku kompletu odbędzie się następne zgromadzenie tego samego dnia o godzinie 6·30 wieczorem bez względu na komplet.

Budowa domu podczas świąt. Odnośnie do naszej kronikarskiej notatki zamieszczonej we wczorajszym rannem wydaniu o prowadzeniu budowy w drugi dzień świąt, proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że wiadomość ta odnosiła się do domu Nr. 3 przy ulicy Krzyża, będący własnością Koppla i Elki Grünwaldów, a nie do domu pod Nrem 5, będącym własnością p. Korczyńskiej.

Podpalacz przed sądem. Przed krakowską ławą przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciwko 51-letniemu rolnikowi z Pogorzyc, w powiecie chrzanowskim, Janowi Bylicy, oskarżonemu o zbrodnię podpalenia. Akt oskarżenia przedstawia sprawę w sposób następujący:

Bylica żył od dłuższego czasu w największej niezgodzie ze swoją żoną Teklą. Przyczyną ustawicznych kłótni między małżonkami było nałogowe pijaństwo Bylicy. Dnia 9 września pokłóciwszy się z żoną udał się Bylica do ogrodu i podpalił stodołę, która była jej własnością. Aresztowany przez policyę w Jaworznie tłomaczył się, że uczynił to wskutek złego obchodzenia się z nim żony, oraz, że był podrażniony wódką. Przed sędzią śledczym tłomaczył się, że był zupełnie pijany. Na rozprawie oskarżony winy się również wypiera. Bylica odpowiada także za niedozwolone noszenie broni, gdyż znaleziono przy nim rewolwer.

Rozprawie przewodniczy radca Obtułowicz, oskarża prokurator dr Schwarz, broni adwokat dr Drobner. Wyrok zapadnie dziś po południu.

Poszukiwany bandyta. Policya tutejsza śledzi na prośbę władz rosyjskich za niejakim Szmulem Grünbergiem, pochodzącym z Wodzisławia w gubernii kieleckiej, który był hersztem bandytów i brał udział w kilku zbrojnych napadach rabunkowych. Grünberg liczy lat 24. Przed kilkunastu dniami zbiegł z Jędrzejowa do Krakowa i tutaj gdzieś się ukrył.

Sukces „Aidy". W bażantarni br. Götza-Okocimskiego w Okocimiu kradziono od pewnego czasu bażanty. Miejscowe władze napróżno poszukiwały sprawców tej kradzieży. Wczoraj udał się do Okocimia agent policyi krakowskiej, Mayer, z „Aidą", tresowanym psem policyjnym. „Aida" rzeczywiście sprawców kradzieży wykryła. Sprawców tych aresztowano.

Aresztowanie. Wczoraj aresztowała policya 23-letniego Karola Pajdę, który dokonał całego szeregu kradzieży na strychach, skąd kradł bieliznę i garderobę. U aresztowanego znaleziono cały skład skradzionych przedmiotów.

Z kraju.

Cieszyn, 15 kwietnia. (Polskie Tow. pedagogiczne). Przy udziale przeszło 200 członków odbyła się w zeszłym tygodniu walne zgromadzenie Pol. Tow. pedagogicznego w Cieszynie. W zagajeniu zaznaczył prezes p. Bog. Heczko, że nauczycielstwo polskie nie ustaje w walce o prawa naszego szkolnictwa i robi wszystko, by szkolnictwo to rozwijało się najpomyślniej. Zarząd Tow. zajmował się między innemi sprawą reformy ustaw szkolnych w Sejmie, sprawą planów naukowych i t. d. Organem Tow. jest „Miesięcznik Pedagogiczny"; dla dzieci szkolnych wychodzi pisemko p. t.: „Jutrzenka". Koła Tow. na prowincyi (jest ich 9) odbyły 44 posiedzeń. Na zebraniach wygłoszono 58 odczytów treści wychowawczej i naukowej. Tow. liczy obecnie 51 członków.

Aktualny referat o szkolnictwie ludowem w księstwie Cieszyńskiem wygłosił nauczyciel Paweł Bobek, jeden z najdzielniejszych działaczy polskich na Śląsku.

Po załatwieniu całego szeregu spraw administracyjnych przeprowadzono wybory do zarządu głównego. Wybory dały następujący wynik: prezes Bogusław Heczko, zastępca prezesa J. Buchta, sekretarz A. Molata i P. Rakus, skarbnik J. Joniec, bibliotekarz Karol Buzek, redaktor „Miesięcznika Pedagogicznego" Paweł Bobek, administrator „Jutrzenki" Kl. Matusiak.

Pomiędzy wnioskami uchwalono uznanie wydziałowi gminy Niemiecka Lutynia za uchwałę powziętą w sprawie założenia tam polskiej szkoły wydziałowej, zwalczanej w niesłychanie gwałtowny sposób przez miejscowych renegatów.

Po pożarze w Zembrzycach. Ze Suchej donoszą nam: Akcya ratunkowa straży ogniowych w Zembrzycach trwała krytycznego dnia do godziny 10 wieczorem, poczem znużone całodniowym, wyczerpującym trudem, plutony powróciły do swoich miejscowości. Nad zgliszczami pozostały tylko mniejsze pogotowia straży ogniowych z sikawkami. — W akcyi ratunkowej brawurową walką z rozszalałym żywiołem, odznaczyły się pomiędzy innemi straże ogniowe: z Budzowa, Suchej, Makowa oraz z odległych Wadowic. Około godziny 2 po północy ulewny deszcz zagasił pogorzelisko, równocześnie dając się we znaki obozującym pod gołem niebem pogorzelcom, którzy pozbawieni dachu nad głowami, strzegli resztek swego dobytku. Oprócz ludzi, prawdziwe męki przechodziły również zwierzęta. Nie mówiąc już o przemęczonych koniach straży ogniowych, które galopem pędziły przez milowe odległości, wioząc sikawki na miejsce pożaru — wspomnieć należy o uratowanem bydle, które głodne i przestraszone, ryczało naokoło pogorzeliska.

Nędza wśród ludności wielka. Zamożni jeszcze wczoraj gospodarze, zostali dzisiaj z rodzinami biedakami w jedynych zniszczonych ubraniach roboczych.

Bezdomnym dokucza jeszcze obecnie dotkliwie słota. Starostwo w Wadowicach i posłowie miejscowego okręgu wyborczego obmyślą zapewne środki zaradcze, aby uchronić nieszczęśliwych od rozpaczliwej nędzy. Wielu z pogorzelców, zgnębionych nieszczęściem, nosi się z zamiarem po uzyskaniu potrzebnych środków wyemigrowania za ocean, gdzie spodziewają się powetować poniesione straty.

Tarnów, 15 kwietnia. (Rozpoczęcie robót drogowych. — Pożyczki dla rękodzielników. — Świąteczna kronika policyi.)

Magistrat rozpoczyna z dniem 15 b. m. różne roboty drogowe w ulicach: Kościuszki, ks. Skargi, ks. Wojtarowicza, na Kapłanówce, na który to cel otrzymał z funduszów krajowych zapomogę w kwocie 35.000 kor. Wielkimi afiszami zwołuje też budownictwo miejskie wszystkich bezrobotnych, by w dniu tym zgłosili się do pracy.

Namiestnictwo zatwierdziło ofertę pp. Tewela Schneeweissa i Lesera Koretza na wybrukowanie tak zwanego traktu krakowskiego gościńca rządowego, to jest ulicy Wałowej za cenę 48.647 kor. 94 h., z tem, że przedsiębiorcy mają roboty bezzwłocznie rozpocząć. Kostkowanie ulicy Wałowej zostanie też w dniach najbliższych rozpoczęte i te roboty dadzą także trochę zajęcia bezrobotnym.

Z uzyskanych zapomóg wydzieliła komisya zapomogowa na razie kwotę 7000 kor. na bezprocentowe pożyczki dla podupadłych rękodzielników.

Tegoroczna świąteczna kronika policyjna jest bardzo duża i urozmaicona. Obok szeregu kradzieży i mniejszych bijatyk, notuje kronika ta śmiertelne pobicie szewca Jana Wiśniewskiego, 40-letniego ojca rodziny i jego towarzysza, Jana Prusaka, również szewca. W stanie podchmielonym wracali ze świątecznej libacyi i spotkali trzech awanturników: Michała Gerina, rodem z Gródka Jagiellońskiego, odlewacza z fabryki Bartika; murarza, Władysława Tarnowskiego i znanego złodzieja Aleksandra Dobrowolskiego, którzy wszczęli bijatykę, w trakcie której Prusak i Wiśniewski zostali dotkliwie pobici, tak że ostatni dogorywa w szpitalu powszechnym.

Wesołe „święcone" sprawiał dla zaproszonych gości niejaki Stanisław Słoński. Niektórzy goście, a zwłaszcza Michał Lis, konduktor i dwaj jego synowie taką zrobili tam awanturę, że porozbijali wszystko w mieszkaniu, które formalnie zdemolowali i kilka osób poranili. Sąsiad tego państwa, kolejarz Górowski, obawiając się napadu na swój dom, uzbroił się w dubeltówkę wielkiego kalibru i — jak twierdzi — celem odstraszenia awanturników, dał kilka ostrych strzałów w stronę mieszkania Słońskich. Szczególnym trafem kule utkwiły w murze i nikogo nie zraniły.

Śmiertelny wypadek. W Zawoji w tartaku wodnym, należącym do dóbr arcyksiążęcych, podczas składania drzewa przygniótł onegdaj wielki tram jednego z robotników tak fatalnie, że nieszczęśliwy skutkiem odniesionych obrażeń zakończył życie.

Dębica, 15 kwietnia. (Uroczystość racławicka). Koło T. S. L. w Dębicy urządza w niedzielę dnia 19 b. m. uroczystość Racławicką. Na program złoży się: uroczysta msza św. i wiec obywatelski. Po południu odbędzie się przedstawienie teatralne. W mieście odbędzie się iluminacya kartkowa nalepkami T. S. L.

Pożar w Kurowie. We wtorek dnia 14 b. m. wybuchł we wsi Kurów w powiecie żywieckim groźny pożar, który strawił doszczętnie realność znanego i powszechnie szanowanego obywatela tamtejszego Rudolfa Guttera. Ogień szerzył się tak gwałtownie, że mieszkańcy domostwa zaledwo z życiem uszli, całe zaś mienie, garderobę i wszelkie ruchomości strawił ogień, pozbawiając całą rodzinę dachu i środków do życia. — Nadmienić należy, że p. Gutter zgromadził na święta w domu swoim całą rodzinę. Szkoda wynosi przeszło dwadzieścia pięć tysięcy koron.

Fatalny wypadek z bronią. Z Kołomyi donoszą: Fatalny wypadek zdarzył się w sąsiedniej wsi Tłumaczyku. Gospodarz, Jura Prokipczuk, strzelając do wrony na płocie, trafił przechodzącą właśnie 12-letnią dziewczynę, Anne Hryhorczuk i położył ją trupem na miejscu. Niefortunnego strzelca aresztowano i odstawiono do więzienia w Kołomyi.

Ze świata.

Sfałszowana asygnacya. Z Warszawy donoszą:

Z warszawskiej kasy gubernialnej za podrobioną asygnacyą podniesiono 48.000 rubli. Asygnacya była wystawiona na Arnolda Simonowicza. Nazwisko to okazało się zmyślonem. Okaziciel asygnaty, który podniósł pieniądze, przedstawił na żądanie urzędnika kasy paszport również podrobiony. Na asygnacyi były sfałszowane trzy podpisy inżynierów wojskowych z twierdzy modlińskiej.

Bezlitosna matka. W Poznaniu wydarzył się w poniedziałek przykry dramat rodzinny. Mieszkający tam przy ul. Ogrodowej urzędnik komisyi kolonizacyjnej, Schachtschneider, udał się wieczorem tego dnia na przechadzkę. Jego 23 letnia żona, podobno nałogowa alkoholistka, korzystając z nieobecności męża zaczęła się znęcać nad dziećmi; chwyciła za kawał żelaza i okładała niem dzieci po głowie. Najstarsze dziewczę, liczące lat 5, ukryło się pod łóżkiem i dzięki temu wyszło z lżejszemi tylko okaleczeniami. Młodszego chłopczyka, liczącego lat 3, oraz dziewczę dwuletnie, pokaleczyła bezlitosna matka tak, że chłopczyk podobno w drodze do szpitala zmarł, a dziewczątko dogorywa. Najmłodsze dziecko, liczące trzy miesiące, zostało również pokaleczone, lecz nie niebezpiecznie. Następnie Schachtschneiderowa chwyciła za nóż i poprzecinała sobie arterye u obu rąk. Gdy mąż wrócił do domu, zastał w mieszkaniu kałużę krwi, a dzieci leżące prawie bez życia, oraz żonę bez zmysłów na łóżku. Przywołana policya zabrała czworo dzieci, oraz matkę do szpitala miejskiego.

Już dawniej podobne zajścia zdarzały się w tej rodzinie, raz n. p. gwałtem wyrwano Schachtschneiderowej brzytwę z rąk, którą zamierzała dzieciom gardła poprzerzynać.

Pożar hotelu. W nocy z poniedziałku na wtorek wybuchnął pożar w hotelu Melvin w Bostonie. Ogień bardzo szybko ogarnął cały hotel, w którym znajdowało się około 150 gości, którzy z powodu późnej godziny znajdowali się w łóżkach. Straż ogniowa zbudziła najpierw gości, ażeby im na czas umożliwić ucieczkę schodami, płomienie jednakże już przedtem ogarnęły klatkę schodową. Goście umieszczeni na piętrach zostali skutkiem tego odcięci od świata. Zanim straż ogniowa zdołała rozciągnąć płachty do skakania, niektórzy goście powyskakiwali przez okna. Przeszło 60 osób odniosło przytem ciężkie rany, zginęło zaś, wedle pobieżnego obliczenia, 8 osób. W jednem z pokojów na 5 piętrze znaleziono zwęglone zwłoki całej rodziny, w drugim pokoju zwłoki dwóch kobiet.

Lucyan Brunner. Z Wiednia donoszą: Wczoraj zmarł tu wielki przemysłowiec Lucyan Brunner, właściciel milionowego majątku. Brunner był swego czasu jednym z wybitnych polityków liberalnych.

Ustawą kagańcowa. Z Drezna donoszą: Policya tutejsza zakazała na podstawie ustawy kagańcowej Sylwii Pankhourst wygłoszenia odczytów na temat równouprawnienia kobiet.

Wielki książę w małem państewku. Z Wiednia donoszą: Przykre wrażenie wywołała tu wiadomość z Durazza, że ks. Wied nie przyjął deputacyi wycieczki uczniów i profesorów uniwersytetu wiedeńskiego, która przybyła do niego z rektorem na czele. Deputacyę przyjęli dwaj ministrowie, którzy oświadczyli, że ks. Wied nie może jej przyjąć, bo wyjechał na spacer konny w okolicę Durazza.

Zmarli:

Dr Bogumił Zawadil, lekarz praktykujący we Lwowie, umarł tamże w 48 roku życia po długiej i ciężkiej chorobie.

Zmarły lekarz był synem powszechnym szacunkiem cieszącego się profesora gimnazyalnego, który umarł przed kilku laty w Krakowie, a szwagrem ś. p. Ignacego Petelenza. Zgonem ś. p. Bogumiła Zawadila dotknięta została boleśnie rodzina zmarłego posła krakowskiego.

Pogrzeb ś. p. B. Zawadila odbędzie się we Lwowie w piątek z kaplicy Boimów na cmentarz Łyczakowski o godzinie 3 po południu.

W Nizzy zmarł w dniu 14 b. m. Władysław hr. Branicki, syn Aleksandra i Anny z Hołyńskich, właściciel rozległych dóbr na Ukrainie w Galicyi i kilku realności w Warszawie.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 15 kwietnia termometr doszedł od + 3·9 do + 6·9 C.; barometr podnosił się.

Dnia 16 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 746·6 mm., termometru + 5·3 C.; wiatr zachodni.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Czwartek: „Zaczarowane koło".
Piątek: „Car Aleksander I".
Sobota: „Zasadzka".
Niedziela: po południu: „Moje Bobo", wieczorem: „Zasadzka".
Poniedziałek: „Paweł I".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Piątek: „Wojna z babami".
Sobota: „Już go mam!"
Niedziela: po południu: „Wojna z babami", wieczorem: „Już go mam!"

Repertuar teatru lwowskiego.

Piątek: „Mąż z loteryi".
Sobota: po południu: „Otello", wieczorem: „Żydówka".

Z teatru miejskiego.

(Wznowienie „Pawła I" Mereżkowskiego).

W nowej inscenizacyi i w nowej częściowo obsadzie wznowił teatr miejski wczoraj głośny dramat historyczny D. Mereżkowskiego „Paweł I". W bezpośredniem sąsiedztwie z wystawionym w ostatnim czasie „Aleksandrem I", wystąpiły w pełnem oświetleniu walory teatralne i literackie, a w pierwszym rzędzie dramatyczny nerw dający oparcie scenicznej akcyi „Pawła". Jest to istotnie jedna z najlepszych, najbardziej wstrząsających tragedyj historycznych, w której dusza narodu rosyjskiego odbija się jak w zwierciadle. Wydobycie tego tragizmu spoczywa tu oczywiście w rękach artysty odtwarzającego rolę tytułową, dającą szerokie pole do rozwinięcia indywidualnego pojęcia roli cara Pawła i jego charakterystyki. Na objęcie tego odpowiedniego zadania po tak znakomitym przedstawicielu Pawła, jakim był Solski, mógł się odważyć tylko tak wybitny artysta, jak Adwentowicz, którego skala środków do uzewnętrznienia uczuć zbliża się do skali Solskiego.

Z żywem, stopniującem się z każdą sceną zainteresowaniem śledziliśmy w grze Adwentowicza śladów wpływu gry poprzednika — ale na pochwałę nowego wykonawcy przyznać musimy, że znaleźliśmy ich bardzo niewiele. P. Adwentowicz zakreśla oczywiście kreacyi swej te same ogólne kontury, jakie ukazał autor, i utrwaliła historya, ale nadał jej własny koloryt i charakterystykę. Przedewszystkiem podkreślił dzikość charakteru, okrucieństwo, despotyzm i żądzę tyranizowania otoczenia, przy znanem zresztą tchórzostwie. Te dwa zasadnicze rysy wystąpiły najwyraźniej w grze p. Adwentowicza. Najwyższe napięcie dramatyczne w scenie zamordowania Pawła (inscenizowanej zupełnie odmiennie według wskazań Mereżkowskiego zmienionych przez dyr. Solskiego) wydobył p. Adwentowicz w chwili, gdy otrząsnąwszy się z panicznego strachu po wtargnięciu spiskowców, odmawia abdykacyi. Przejście od świetnie uwydatnionego uczucia strachu do budzącej się dumy lwa-samowładcy przekładającego śmierć nad utratę korony, uwydatnił p. Adwentowicz świetnie pod względem techniki aktorskiej.

Z innych ról zwracały uwagę rola carewicza Aleksandra utrzymana w spokojnych liniach przez p. Mikułowicza, rola hr. Pahlena silnie zarysowana przez p. Mastalskiego i Lieschen, grana z akcentem serdecznego odczucia przez p. Łuszczkiewiczównę.

Nowa inscenizacya stoi od dawniejszej niżej ze względu na przerwę w stopniowaniu napięcia dramatycznego. Po scenie zamordowania podany osobno akt intronizacyi Aleksandra przerywa siłę tego napięcia ze szkodą dla całości tragedyi.

W. Pr.

Po zgonie marszałka krajowego.

(Telegr. „N. Reformy".)

Lwów, 16 kwietnia.

Hr. Gołuchowski miał dzisiaj wyjechać do Wiednia dla sfinalizowania układu w sprawie pożyczki galicyjskiej, i wydał już wszystkie dyspozycye do podróży.

Lwów, 16 kwietnia.

Brat zmarłego marszałka kraju, były minister spraw zagranicznych, hr. Agenor Gołuchowski, przybędzie w ciągu dnia dzisiejszego do Lwowa z Wiednia. Dyspozycyi co do pogrzebu dotąd nie wydano. Zwłoki na razie spoczywają w mieszkaniu przy ulicy Sykstuskiej l. 64 a na łóżku. Zwłoki mają być złożone w grobowcu rodzinnym w Skale. Eksportacya zwłok na dworzec we Lwowie odbędzie się prawdopodobnie jutro.

Głosy prasy wiedeńskiej.

Wiedeń, 16 kwietnia.

Dzienniki poświęcają obszerne i bardzo sympatyczne wspomnienia zmarłemu wczoraj marszałkowi hr. Gołuchowskiemu, podnosząc szczególnie jego wybitny udział w rokowaniach o reformę wyborczą.

„N. Fr. Presse" wskazuje na wielką drogę, jaką odbyła cała monarchia, a w szczególności Galicya, od czasu wprowadzenia patentu październikowego przez hr Agenora Gołuchowskiego do ostatniej reformy wyborczej w Galicyi, przyczem wybitnie współdziałał syn hr. Anenora Gołuchowskiego, zmarły właśnie wczoraj marszałek.

Dzienniki podnoszą wybitne zdolności administracyjne hr. Adama Gołuchowskiego, jego nadzwyczajną pilność i objektywność w urzędowaniu i niechęć do używania gwałtów w polityce. Był on także przeciwnikiem gwałtownego zwalczania obstrukcyi ruskiej, a oświadczał się za polityką cierpliwości, która wkońcu odniosła zwycięstwo.

Kondolencye.

Wiedeń, 16 kwietnia.

Prezydent ministrów hr. Stuergkh wystosował do galicyjskiego Wydziału krajowego następujący telegram:

„Z powodu zgonu Jego Ekscelencyi p. marszałka Adama Gołuchowskiego proszę szanowny Wydział krajowy przyjąć wyrazy mego najserdeczniejszego współczucia. Wraz z krajem Galicyą ubolewam głęboko nad jego śmiercią. Wybitna działalność zmarłego w życiu publicznem zapewnia mu na zawsze wdzięczność — pamięć o jego nazwisku pozostanie trwale złączona z ukończeniem owocnego dzieła narodowej ugody".

Hr. Stuergkh wystosował też do brata zmarłego, hr. Agenora Gołuchowskiego, depeszę kondolencyjną w serdecznych wyrazach.

Z Bałkanów.

(Telegr. „N. Ref.")

Wykupno kolei oryentalnej.

Belgrad. Jak niektóre dzienniki donoszą, jest możliwem przecież, że rząd serbski wykupi serbskie linie kolei oryentalnej. Podług doniesienia „Politiki" chodzi jeszcze o wysokość ceny wykupna.

Reorganizacya armii serbskiej.

Belgrad. (WAT). Minister wojny wypracował już projekt reorganizacyi armii serbskiej. Dotychczas obowiązująca dwuletnia służba wojskowa zamieniona będzie na jednoroczną służbę.

Powstanie w Albanii.

Wiedeń. „Alban. Coresp." donosi, że przywódca powstańców Zografos przybył do Santi Quaranta i wystosował stąd nowe propozycye kompromisowe do rządu albańskiego.

Przesilenie gabinetowe w Albanii.

Londyn. (WAT). Z Durazza donoszą, że wielkie zaniepokojenie wśród chrześcijańskiej ludności Albanii wywołało podanie się do dymisyi chrześcijańskiego członka gabinetu, Adamazisa. Po ustąpieniu bowiem Adamazisa, gabinet albański jest w w większości mahometańskiej.

Nowe państewko bałkańskie.

Londyn. (WAT). „Times" donosi, że mieszkańcy gór w północno-zachodniej Albanii, między Białym Drinem a Czarnogórą, utworzyli samodzielne państwo, którego stolicą jest miasto Rechane. Prezydentem tego państewka jest jakiś Arif bej, który ma armię, złożoną z 200 żandarmów.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 16 kwietnia.

Zjazd w Abbacyi.

Paryż. „Eclair" dowiaduje się, że przedmiotem konferencyi między San Giulianem a hr. Berchtoldem jest także nowa konwencya wojskowa między Austryą a Włochami.

Nie chcą go.

Paryż. Rzeźbiarz berliński, Reppner, prosił swego czasu o pozwolenie wystawienia na tegorocznej wystawie Sztuk Pięknych biustu cesarza Wilhelma. Zgodzono się na to, później jednak pozwolenie to cofnięto.

Deficyt wystawy.

Bruksela. Komitet wystawy wszechświatowej w Gandawie zażądał 4,800.000 franków na pokrycie deficytu, pomimo, że dotąd otrzymał na ten cel 10 milionów franków.

Strajk kolejarzy.

Rzym. Niebezpieczeństwo strajku kolejowego uważają za zażegnane. Rokowania rządu z komitetem kolejarzy są w pełnym toku.

Krwawa bójka.

Paryż. W miejscowości Zeralda, odległej 30 klm. od Algieru, przyszło do formalnej walki między osadnikami i tubylcami. Trzech krajowców zabitych, a siedmiu Europejczyków i jeden tubylec ciężko ranni strzałami. Komisarza policyi, który chciał wkroczyć, pobito.

Aresztowanie spiskowca i szpiega.

Berlin. „Berl. Tageblat" donosi ze Sztokholmu o aresztowaniu studenta Malmborga pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi. Malmborg należał swego czasu do spisku na życie cara, w czasie gdy car bawił w Szwecyi. Spisek wykonano w r. 1909, lecz zamiast cara, zabity został generał szwedzki Beckmann.

Trąba powietrzna.

Lizbona. Trąba powietrzna zniszczyła w Porto Amelia w Mozambique posiadłości towarzystwa Uyassa. Wiele tubylców zabitych i rannych, a Europejczyków przewieziono do Ibo.

Powstanie Kurdów.

Paryż. (WAT). „Figaro" donosi, że powstanie Kurdów nie zostało wcale stłumione, jak twierdzono w Konstantynopolu. Onegdaj przyszło w pobliżu Gestri do walki między Kurdami a wojskami tureckiemi. Powstańcy odnieśli zwycięstwo.

Rewolucya w Chinach.

Londyn. (WAT). Z Pekinu donoszą, że położenie staje się tam coraz groźniejszem. Spiski przeciw Juanszikajowi są na porządku dziennym. — Juanszikaj nadzwyczaj surowo tłumi wszystkie ruchy. W ostatnich dniach skazał on na śmierć 50 osób.

Dżuma.

Nowy Jork. (WAT). Donoszą, że na wyspie Kuba szerzy się w straszliwy sposób epidemia dżumy.

Johannisthal. Dziś o godz. 4 min. 40 rano wzniósł się lotnik, Franciszek Reiterer z kapitanem Neumanem na pokładzie, do Wiednia, aby wziąć udział w locie okrężnym austro-węgierskim.

Petersburg. Minister skarbu wyjechał do Besarabii rzekomo dla zapoznania się ze stosunkami ludności rumuńskiej.

Filadelfia. Okręt wojenny „Michigan" wyruszył wczoraj wieczorem do Meksyku.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.